№ 132. Kraków, dnia 14 Czerwca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kaklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 13 czerwca.

W toku akcyi przedwyborczej, tak w mowach kandydackich, jak i w spowodowanych niemi dyskusyach, dotknięto licznych szczegółowych przedmiotów, ale prawie zupełnie pominięto milczeniem najważniejszą może sprawę: konstytucyjnego rozszerzenia i zagwarantowania naszego samorządu. Dla czego? Czyżby miało być prawdą, że kraj zadowolony tem, co już posiadł — że, jak niektórzy twierdzą, i tego jeszcze dobrze nie „przetrawił“ — że nawet rozszerzenie samorządu mogłoby być szkodliwem, bo nie umielibyśmy z niego dobrze skorzystać — że przeto nowa reprezentacya kraju nie ma mieć żadnej myśli politycznej, a poprzestać winna na samych tylko ściśle wewnętrznych sprawach? Nam się zdaje — że tak nie jest. Gdziekolwiek kandydat jaki wystąpił z politycznym programem — niestety! takich kandydatów było bardzo mało — słyszeliśmy zawsze z ust jego z a s a d n i c z o wypowiedziany program autonomiczny, prawda, że bardzo ogólnikowo, bez dokładnego określenia, czy w tym kierunku ma być akcya jakaś rozpoczętą. Słyszeliśmy z ust kilku kandydatów, że reforma administracyjna jest k o n i e c z n ą, ale — że może ona być dokonana dopiero wtedy, gdy mieć będziemy rząd krajowy Sejmowi odpowiedzialny — z czego w naturalnej, logicznej, chociaż najczęściej niewypowiedzianej konsekwencyi wynika, że skoro reforma jest konieczną, a ów rząd przed Sejmem odpowiedzialny jest jej warunkiem, przeto ten warunek jest także koniecznym, i Sejm do niego koniecznie zmierzać powinien.

Jeżeli tej konsekwencyi nie wyprowadzono wszędzie — tego ostatniego słowa nie wypowiedziano, jest to jednym więcej objawem panującego w kraju usposobienia, a które szerzy się „od głowy“ — t. j. od poselstwa naszego w Wiedniu i od rządzącej w kraju koteryi. Ta koterya wydała parol, od pewnego czasu coraz częściej i z coraz większem nabożeństwem powtarzany, iż całą treścią naszej polityki jest: „przy Tobie Najj. Panie stoimy i stać chcemy“. Że to hasło jest tylko wyrazem uczucia, ale jeszcze bynajmniej nie polityką — pisaliśmy nieraz. Sądzimy nawet, że ono bezwarunkowo w y k l u c z a wszelki program polityczny. Woli Najj. Pana wyrazem jest każdorazowy rząd — ten rząd zmienia się, raz na prawo ciągnie, raz na lewo, a zawsze ma za sobą zaufanie nieodpowiedzialnej i nietykalnej korony, tak że w p r a k t y c e ów wyżej przytoczony frazes wyjść musi na to, iż stoimy i stać chcemy przy k a ż d y m rządzie, jakimkolwiek on jest. Wobec tego — jakże można stawiać jakikolwiek program? jak można żądać przyjęcia jakiegokolwiek wyraźnego systemu i kierunku?

Poselstwo nasze wydaje znowu hasło: nie robić n a s z e m u (!!) rządowi trudności. A więc: nie żądać rozszerzenia i utrwalenia autonomii — bo to niewątpliwie przysporzyłoby rządowi trudności! Tak więc cokolwiek o tym pełnym samorządzie się mówi, pozostaje więcej wyrazem uczucia niż polityki, pozostaje zasadą, teoryą, o której praktycznem wykonaniu nikt nie myśli, pozostaje p u s t y m f r a z e s e m. Przestanie nim być dopiero wtedy, gdy ową „zasadę“ autonomii zamienimy na politykę autonomiczną — gdy reprezentacye kraju zaczną zmierzać do nadania krajowi tego stanowiska, jakie mu się należy z mocy m i ę d z y n a r o d o w y c h t r a k t a t ó w, jego historycznej przeszłości, jego dzisiejszego narodowego, politycznego i ekonomicznego znaczenia.

Czy dziś pora do tego? Jeżeliby w politycznem działaniu miało być „na czasie“ tylko to, co zaraz osiągniętem być może, jeżeliby przemiany polityczne bez żadnego przygotowania, z dziś na jutro się dokonywały, a wszystko, co w ten sposób dokonanem być nie może, już tem samem było... mrzonką, wówczas i podniesienie dzisiaj programu autonomicznego, byłoby nie na czasie, byłoby mrzonką. Niewątpliwie bowiem lata jeszcze upłyną, zanim ten program będzie mógł być wykonany. Ale pamiętajmy, że w polityce to tylko zwycięża, co przez czas dłuższy jest tak przygotowane, ażeby ze stósownej pory skorzystać można. Węgrzy w r. 1861 — po zwołaniu pierwszego po rewolucyi Sejmu węgierskiego, w pamiętnym adresie postawili jasno sformułowane swe żądania. Nie odstąpili potem od nich ani na jotę — nie odstraszyli ich ówcześni szmerlingowscy biurokraci tak samo, jak poprzednio nic nie wskórali t. zw. bachowscy huzarzy. To też gdy w r. 1865 Szmerling upadł, Węgrzy mogli zaraz z tego skorzystać — i nie minęły dwa lata, a stanęła ugoda, która im prawa ich przyznała. Śmiemy twierdzić, że gdybyśmy wówczas byli mieli prawno-polityczny program, gdybyśmy za czasów Belerediego byli wyszli ze sfery uczuć lojalności i ogólników autonomicznych i zadawalania się „koncesyami“ w drodze administracyjnej danemi, gdybyśmy byli umieli ten program z pewnym naciskiem rządowi austryackiemu przedstawić — chwila ta, kiedy byliśmy mu bezwarunkowo potrzebni do zawarcia ugody, nie byłaby minęła bez korzystnej dla nas zmiany politycznego stanowiska naszego. Zostaliśmy w tej decydującej chwili pominięci — bośmy sprzyjali rządowi i nie chcieli robić mu trudności.

Dzisiaj zdaje się znowu zbliżać zwrot stanowczy w wewnętrznej polityce monarchii. Oprócz dokonanej już zmiany reformy wyborczej do Rady państwa — zapowiedzią zwrotu takiego jest niewątpliwie autonomiczny wynik wyborów sejmowych w Czechach i Krainie. Po tym fakcie, akcya autonomiczna winna się rozpocząć na całej linii, z nadzieją zwycięstwa po nowych wyborach do Rady państwa. Co dziś w tym kierunku Sejmy uchwalą, będzie miarą tego, co później da się choć w części wykonać. Ale, jeżeli nic nie zrobimy, jeżeli zamiast lojalnej, ale wybitnie autonomicznej polityki poprzestawać będziemy na frazesie, niewątpliwie lojalnym, ale mogącym pokryć sobą zarówno najbardziej centralistyczny, jak i autonomiczny program, to łatwo może dalszy bieg wypadków, niewątpliwie ku autonomicznemu rozwiązaniu zmierzający, zastać nas tak samo jak w r. 1865 bez programu, bez myśli politycznej, którаby ożywiała kraj i przywódzców jego, i znowu mogłaby przyjść do skutku jakaś częściowa ugoda bez nas, z pominięciem naszych uprawnionych żądań, a zapewne i z naszą bezpośrednią krzywdą. Nie jest więc ta akcya autonomiczna nie na czasie — raczej obawiać się można, że dziś zaniedbana, może ona po latach być stanowczo — poniewczasie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Tarnów 10 czerwca.

Nie ma złego, któreby nie mogło wyjść na dobre — naturalnie, gdy zechcemy.

Wybór p. prezydenta Zawadzkiego posłem z miasta Tarnowa, może mieć ten dobry skutek, że czego nie zdziałał licznemi relacyami do prezydenta sądu wyższego w Krakowie o strasznem przeciążeniu sądu i z żądaniem powiększenia personalu sędziowskiego i manipulacyjnego w Tarnowie, przeprowadzi na drodze parlamentarnej, stawiając te same żądania do komisarza rządowego w sejmie.

Sąd tarnowski jest po krakowskim największym, liczy do 24.000 podań w samym sądzie obwodowym a liczba śledztw i rozpraw karnych, odkąd p. prokurator Doliński urzęduje, jest trzy razy tak wielką, jak za czasów prokuratora pana Grabowskiego. Tak samo przeciążonemi są sądy delegowane, tak cywilny, jak karny i nadal tak pozostać nie może.

Spodziewamy się zatem, że szanowny poseł nie będzie zważał na swych zbyt oszczędnych przełożonych, znając dokładnie drogi w ministerstwie sprawiedliwości, przy którem tyle lat był sekretarzem, zainterpeluje z całym naciskiem komisarza rządowego w sejmie i domagać się będzie:

1) Wyłączenia z sądu obwodowego w Tarnowie, nowo otworzyć się mającego, sądu obwodowego w Jaśle. Sprawę tę przesłał p. Zawadzki drogą urzędową swemu przełożonemu w Krakowie, ale znajduje się ona w takiem stadyum, że decyzya ostateczna co do ewentualnej budowy gmachu sądowego w Jaśle, a względnie zakupna i adaptacyi jednego z istniejących budynków nastąpi na pewno dopiero w przyszłym roku.

2) Budowy domu kary w Tarnowie, gdyż przeludnienie w aresztach naszych nie odpowiada bynajmniej stosunkom sanitarnym.

3) Otwarcia sądu powiatowego w Żabnie.

Spodziewamy się w końcu, że szanowny poseł wpłynie na licznych swych przyjaciół politycznych starozakonnych pp. Ringelheim, Maerz senior et junior i inni, aby zaprzestali używania języka niemieckiego w zarządach stowarzyszeń, na czele których stoją, tudzież w życiu towarzyskiem, aby pomiędzy współwyznawcami swymi zaprowadzili czytywanie i prenumerowanie pism publicznych polskich zamiast delektowania się rozumami i konceptami *Neue Freie Presse* — słowem, iż korzystając ze swego wpływu na izraelitów tarnowskich, przyczyni się do wyrugowania z pośród nich niemczyzny.

Z Cieszanowskiego, w czerwcu.

Podnieśliście już w *Nowej Reformie* niewłaściwość, jakiej się dopuścił młody ks. Władysław S a p i e h a, gdy wbrew uchwale lwowskiego komitetu centralnego utrzymał swoją kandydaturę, przeciw kandydaturze sędziego powiatowego T u r z a ń s k i e g o. Wskazaliście słusznie, jaki był w tem b ł ą d p o l i t y c z n y, iż książę swojemi wpływami i środkami pieniężnemi usunął kandydaturę jednego z tych niewielu Rusinów, których komitet centralny mógł postawić z tem silnem przekonaniem, iż nie wprowadza do Sejmu wroga, ale szczerego Rusina, który zechce i potrafi w zgodzie z Polakami pracować nad dobrem ludu ruskiego i polskiego. Mówi się u nas nieraz o polityce familijnej i tradycyach politycznych w rodach magnackich. Rzecz bardzo ciekawa, że ten czyn młodego księcia jest w sprzeczności z familijną polityką i z tradycyą polityczną jego rodziny. Zarówno dziad jego śp. marszałek Leon Sapieha, jak i ojciec ks. Adam — zawsze bronili zgody z Rusinami, a obecnie ***Dziennik Polski***, wiadomo, że blizko z ks. Adamem związany, zapowiadając wnioski ugodowe w Sejmie, dał wcale niedwuznacznie do zrozumienia że wyjdą one od ks. Sapiehy. Kiedy w komitecie centralnym sprawa kandydatur naszego okręgu wyborczego była na porządku dziennym, ks. Adam pierwszy wystąpił za utrzymaniem kandydatury p Turzańskiego, wystąpił bardzo stanowczo i energicznie, i tem zaznaczył wybitnie swoją dążność ugodową. Tymczasem ks. Władysław postąpił wręcz przeciw temu, co było w tym wypadku niewątpliwą konsekwencyą polityki dziada i ojca, przeciw jednogłośnej, a na wniosek jego ojca powziętej uchwale komitetu centralnego, przeciw niewątpliwej woli kraju, który chciał mieć w Sejmie liczniej reprezentowanych ugodowych Rusinów. Czy w tem mamy upatrywać jakąś myśl polityczną? zaznaczenie, iż młody książę z tą częścią politycznego programu ojca swego się nie zgadza i myśli w sprawie ruskiej inne zająć stanowisko? Śmiemy o tem wątpić; i zapewne się nie omylimy, twierdząc, że nie było w tem myśli politycznej, ale po prostu ambicya i duma młodego magnata, który nie mógł znieść tego, iż obok niego, w okręgu, w którym on mieszka, jakiś tam sędzia powiatowy, a nie on ma być posłem wybrany! Inaczej sobie tego wytłómaczyć nie możemy.

Pochwalamy u młodego księcia gorącą chęć służby publicznej w Sejmie, ale nie możemy pochwalić, iż właśnie wśród takich okoliczności i takiemi środkami chęć tę urzeczywistnił. I przekonani jesteśmy, że gdyby stosunek był odwrotny, gdyby p. Turzanski a nie ks. Sapieha był w b r e w k o m i t e t o w i c e n t r a l n e m u kandydaturę swoją przeforsował byłby ogłoszony buntownikiem, anarchistą, burzycielem tego, co zwierzchnicza wola Koła sejmowego stworzyła, może nawet kandydatem antinarodowym! Księciu Władysławowi uszło to na sucho, bo... jest księciem Sapiehą, a nie zwykłym inteligentem miejskim! — bo u nas obywatelska równość istnieje tylko na papierze i w mowach kandydackich, a „równa miara dla wszystkich“ jest tylko pięknym frazesem. Prócz kilku słów w waszym dzienniku zresztą nigdzie nie skarcono postępku młodego księcia.

Nie będę się rozpisywał o szczegółach tego wyboru. Faktem jest, na który liczne mamy dowody, że starosta p. C i s z k a popierał kandydaturę ks. Sapiehy i agitatorom jego pozwolił robić co chcieli, a stronników p. Turzańskiego ostro i ściśle pilnował — że przy głosowaniu samem, kiedy wyborcy nie umieli dobrze nazwać księcia, mówiąc: ksiądz Sapieha, Stanisław Sapiha i t. p., pozwalał starosta poprawiać, ale od głosujących na p. Turzańskiego, żądał ścisłego podania imienia i nazwiska, a ks. Ł, (proboszczowi rz. kat.) za to, że podpowiedział wyborcy niemogącemu wymówić nazwiska p. Turzańskiego, kazał starosta wydalić się z sali. Faktem jest, niestety! że płacono za głosy, i że wyborców tak roznamiętniano, iż p. Turzański opuścił miejsce wyboru pod zasłoną żandarmeryi.

Jest to jeden z najsmutniejszych epizodów akcyj wyborczych i daj Boże, żeby się nie powtórzył więcej. Tą drogą do miru i zgody w kraju nie dojdziemy nigdy!

Po koronacyi carskiej.

Często spotkać się u nas można z narzekaniem, że zagraniczna prasa polska w ocenieniu stosunków rosyjskich jest tendencyjną i niesprawiedliwą, przez co szkodzi interesom polskim, gdyż takie fałszywe a nienawistne przedstawianie stanu rzeczy w Rosyi drażni rząd i Rosyan, a tem samem ściąga na żywioł polski pod zaborem rosyjskim sroższe jeszcze prześladowania. Dla przekonania tych rzekomych obrońców prawdy, a raczej owych małodusznych patryotów, o mylności ich zdania posłużyć może artykuł w *Nowoje Wremia* zamieszczony z powodu powrotu cara do Petersburga. Autor nie cieszy się z faktu koronacyi, lecz roztacza przed oczami czytelnika bardzo smutny obraz wewnętrznego stanu Rosyi, namalowany o wiele czarniejszemi barwami, aniżeli czynią to dzienniki polskie, ile razy zabierają głos w sprawach rosyjskich.

Skończyły się uroczyste święta, powiada autor, nastąpić muszą dnie pracy. Śmiało jednak oświadczamy, iż życie państwowe w Rosyi nie może cofnąć się, nie może powrócić d o d a w n e g o u t a r t e g o t o r u, lecz przeciwnie życie publiczne powinno wejść na obszerne swobodne pole państwowego rozwoju. Jakie to ma być pole, poznają czytelnicy z treści wzmiankowanego artykułu.

„Któż nie zna naszego z w y k ł e g o t o r u w ostatnich dziesięciu lub dwunastu latach? Ogromna a fałszywa fermentacya w młodem naszem społeczeństwie, niezdolnem do samoistno-

DRUGA MIŁOŚĆ.

Nowella.

List do autora jako wstęp.

Kochany Przyjacielu!

Zawiele odemnie wymagasz. Wymagasz rzeczy zgoła niemożebnej. Nie mam na tę robotę czy zabawkę ani czasu, ani ochoty. Jako lekarz, jestem przez cały dzień zajęty, a często wzywany bywam do chorych i w nocy. Pojmiesz tedy, że obarczony będąc pracą, rad korzystam z każdej chwili wolnej, aby ją spędzić z żoną i jako nowożeniec nacieszyć się swem szczęściem. A Tobie się zachciało, żebym w tych nielicznych wolnych chwilach spisał Ci opowiedzianą nowelkę, tak, jak ci opowiedziałem! Dziwne żądanie! Pisać nowelki nie moja rzecz. Opowiedziałem Ci w czasie Twej choroby nie „nowelkę“, ale ustęp z rzeczywistego życia, aby Cię tem rozerwać. Czułem tego potrzebę, widząc Cię tak przygnębionym Twem cierpieniem. Czy mam za to pokutować? Bawiłem Cię, jak umiałem; lekarz różne przy chorym obowiązki pełnić musi, czasem nawet staje się jego nadwornym nowelistą. Dobrze! ale wtedy byłeś chory — teraz jesteś zdrów i obowiązek lekarza już się skończył. Nowellistą Twoim już być przestałem. Baw się teraz sam. Baw siebie samego i swoich czytelników. To Ci posłuży na zdrowie. Tobie, a może i im. Ordynuję Ci: pisz.

Z mego opowiadania możesz zrobić co Ci się podoba, nowellę, powieść, komedyę, dramat, tragedyę a nawet epopeję o 24 pieśniach. Bylem ja w niej był bohaterem — a raczej jednym z bohaterów, to sobie zastrzegam. Bo wszakże rzeczywiście nim byłem. A to się tak rzadko w życiu zdarza. Mnie się już po raz drugi nie zdarzy. A tak mnie opisz, jak najpiękniejszego z młodzianów. O moim krogulczym nosie ani słowa — abym się żonie podobał.

Nazwiska pozmieniasz oczywiście. Najlepiej jednak zrobisz, jeśli całe działanie przeniesiesz w odległe jakie kraje, do Norwegii, Buenos-Ayres, Sumatry, na przylądek Dobrej Nadziei, albo też w czasy odległe np. w czasy Faraonów egipskich *à la* Ebers, w czasy króla Popiela, a choćby przynajmniej wyprawy wiedeńskiej, o której tyle piszecie. W takim razie zrób z pana Błażeja baszę tureckiego: podobieństwo uderzające! A z poczciwego Teodora zrób derwisza, bohaterkę romansu zmień w odaliskę. Zostawiam Ci *plein pouvoir*.

Wątpię jednak, czy Ci się uda skleić z tego mego opowiadania jednolitą całość: życie nigdy nie jest tak jednolite, jak winien nim być utwór belletrystyczny. P r z ę d z a ż y c i a (jak wy ją nazywacie), nie snuje się jedną nieprzerwaną nicią, ale rwie się i nawiązuje co chwila nowym węzełkiem; snuje się raz na lewo, to znów na prawo, a nitka to złota, to biała, to czarna, to czerwona, to popielata. *Such is life.* I nie ma w życiu artystycznej całości, bo z różnobarwnych i luźnie tylko między sobą sklejonych składa się epizodów. Realiści i tak zwani „naturaliści“ pojęli to i kreślą życie takiem, jakiem jest: toż żaden z ich utworów, jako całość, nie odpowie nigdy wymogom piękna. O k r u c h y tylko Afrodit i Apollów znajdziesz w rumowisku rzeczywistego świata — całego posągu nigdy. Każdemu powieściopisarzowi, mem zdaniem, nasuwać się musi alternatywa: a l b o r z e c z y w i s t o ś ć, a l b o p i ę k n o. Wprzódy poświęcaliście rzeczywistość pięknu, dziś postępujecie odwrotnie. I tak źle i tak nie dobrze.... Ale, co mnie, lekarzowi, wdawać się w nieswoje rzeczy! Powiem ci tylko tyle, że utwory dawnej waszej szkoły nie przemawiają do mnie, bo w nich czuję brak prawdy, a utwory realistyczne nie podobają mi się, rażą moje estetyczne instynkty. Ale piszcie sobie jak chcecie — tylko mnie dajcie pokój i nie wymagajcie od lekarza, aby się stał nowellistą.

Sciskam cię serdecznie

Twój *Karol.*

I.

Działo się to ...

— Za króla Popiela?

Nie, mylny domysł, łaskawa czytelniczko: działo się to znacznie później. Działo się ...

— Za panowania króla Jana ...

Nie wiem, o którym „królu Janie“ chcesz mówić łaskawa Pani, mieliśmy ich bowiem kilku. Zaręczam ci jednak, że działo się to później znacznie później

Krótko mówiąc, działo się to wtedy, gdy króla Popiela oddawna zjadły już myszy, a król Jan, oddawna panować przestał, ale, gdy natomiast d w ó c h pp. Popielów posłowało do sejmu krajowego Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa krakowskiego. A działo się we Lwowie.

Chcąc zaś jak najdokładniej oznaczyć czas, w którym się to działo, powiem, iż działo się to rankiem owego wielce, a wielce pamiętnego dla stolicy nadpełtewskiej dnia, w którym pierwszy aeronauta, który tam zawitał, p. Damm, miał odbyć swoją drugą we Lwowie, wielkiemi afiszami po rogach ulic zapowiedzianą miastu, podróż nadpowietrzną. Lwowianie pamiętają te afisze, na których stało, że „pewna t u t e j s z a o s o b a zgłosiła się do podróży niebios“ i wspólnie z panem Dammem uleci balonem; pytano, ktoby to był tą „tutejszą osobą“, rozmaite krążyły przypuszczenia i domysły, ciekawość była wielka.

Działo się to dnia 8 października 1878 r.

Ale t o, co się działo w tym dniu pamiętnym, jest rzeczą tak powszednią, że działo się to samo nieraz i przedtem i za króla Jana i za króla Popiela i jeszcze dawniej, nawet i za owych czasów, kiedy najbardziej ucywilizowanym na świecie był „naród Karamoków“, opisany w pierwszym rozdziale „Powieści Wschodu i Zachodu“ dra Wojciecha Dzieduszyckiego. Jednem słowem, działo się to, co się zawsze działo i zawsze dziać będzie, gdzie są chłopcy i dziewczęta: dwoje ludzi się kochało.

Ale do rzeczy.

Przy ulicy Kurkowej w ogrodzie Strzeleckim, czyniono już od rana przygotowania do nadobłocznej żeglugi. Balon ów, którym (jeśli prawda), miał niegdyś ulecieć Gambetta z oblężonego Paryża, balon od rana nabrzmiewał i wzdymał się od napuszczanego weń gazu.

Przy ulicy Jagiellońskiej pod L... (parzystą), na drugiem piętrze, podobnież od rana n a b r z m i e w a ł o i w z d y m a ł o s i ę (jeśli się godzi tak mówić) serce panny Elżbiety od sprzecznych uczuć i niepokojów, trosk i smutków właściwych jej latom i jej płci.

Przy ulicy Kurkowej, dokoła balonu, chodził jego właściciel, prusak, pilnie czuwając, aby przy tem nabrzmiewaniu, gdzie nie pękł; — a przy ulicy Jagiellońskiej, ale pod innym znowu numerem (nieparzystym), w pokoju parterowym, od dziedzińca, chodził pan Teodor od kąta do kąta, myśląc ciągle o serduszku panny Elżusi i bojąc się, aby od znanej panu Teodorowi troski, nie pękło.

Balon coraz więcej manifestował tendencyi ulecenia pod obłoki; serce panny Elżbiety, a raczej serdeczna jej troska, unosiła jej duszę gdzieś w nadobłoczne krainy wyśnionego nieba — odrywając ją od tego padołu zimnej rzeczywistości.

A cóż robił rodzic właścicielki owego balonu-serca, innemi słowy, co robił szanowny „tatuńcio“ panny Elżbiety?

„Tatuńcio“ od rana namyślał się nad odpowiedzią, jaką da panu Bonifacemu, który wczoraj prosił o rękę Żusi dla swego Marcelka. Namyślał się, a jednak nie było się czego namyślać, bo odpowiedź nie mogła być wątpliwą. Jak może być wątpliwą odpowiedź na taką zaszczytną propozycyę, jeżeli popartą została nie dwuznacznem przypomnieniem długu, ongi zaciągnionego u proponującej osoby, długu, którego nie jest się w stanie spłacić.

A jednak namyślał się „tatuńcio“ i namyślając się, przygrywał sobie na drumli. . . .

Nie chciej tego źle zrozumieć, szanowny czytelniku, użyliśmy bowiem tylko wyrażenia obrazowego, zasłyszanego od znajomych p. Błażeja; p. Błażej nie miał rzeczywistej stalowej drumli w swych rumianych, nieco obwisłych ustach, lecz tylko, wedle swego zwyczaju wskazującym palcem lewej ręki szarpał przyspieszonym ruchem dolną wargę, co niesłychanie podobnym go czyniło do artysty grającego na tym instrumencie i nieobeznanych z tą jego nawyczką, łatwo mogło w błąd wprowadzić.

Przygrywał zaś na drumli w ten sposób p. Błażej zawsze wtedy, gdy w jakiem kłopotliwem znalazł się położeniu.

Ile razy pani Błażejowa przyszła do pana Błażeja z żądaniem, odnoszącem się do nadzwyczajnych i nieprzewidzianych wydatków domowych, pan Błażej, myśląc o pustkach swego pularesu, grał na drumli.

— Za kim pan będziesz głosować, za Wolskim czy za Dobrzańskim? — zapytał ktoś pana Błażeja w owym dniu, gdy Lwów miał przystąpić do wyboru jednego z ówczesnych współzawodników na delegata do Rady państwa. Pan Błażej grał na drumli.

— Co to *chabrus*, tatunciu? — zapytała go raz panna Żusia, trzymając w ręku ostatni numer

ści, do której powołał ją car Aleksander Mikołajewicz, brak trwałych historycznych tradycyj i przekonań, nadzwyczaj słaba świadomość samego siebie, obok pomieszania zasad, pojęć i gubienia się w nowem położeniu stworzonem przez wolnościowe reformy — wszystko to wywołało szereg zjawisk zarówno nienormalnych, jak i smutnych. Społeczeństwo wpadło w rozstrój, myśl publiczna straciła wszelką podstawę i przez to nie mogła być siłą powstrzymującą dla jednostek społecznych. Pojęcia moralne spaczyły się i rozprysły. Obojętność na najświętsze zadania ludzkości, moralny cynizm stał się jakby zakonem bożym, a obok niego rozwinęło się w społeczeństwie fanatyczne panowanie szalonych głupstw, błędów i zbrodni. Jakkolwiek wszystkie te zjawiska nie dosięgły jeszcze do treści życia rosyjskiego, to i tak rzucają się w oczy i swoim chaosem przerażają każdego. Nastąpił okres naszego życia publicznego, z którego okazywało się, iż treścią całego życia są z jednej strony kolosalne grabieże, a z drugiej coraz śmielsze gwałty nihilistów. Odgłos kolosalnych złodziejskich procesów przerywany był krzykiem spraw nihilistycznych. Czyż nie należało się liczyć z temi „nieszczęściami“ czasu. I oto w powszechnem przekonaniu całego świata Rosya uważaną była za niebezpiecznie chorą, a my sami pierwsi uwierzyliśmy temu.“

Przedstawiwszy w ten sposób wewnętrzny stan Rosyi *Nowoje Wremia* oświadcza, iż wszyscy zajęli się kwestyą uzdrowienia Rosyi, ratowania obecnego ustroju, zamiast myśleć o interesach i potrzebach normalnie rozwijającego się państwowego ustroju. *Now. Wrem.* w gruncie więc rzeczy nie zaprzecza wewnętrznemu rozkładowi caratu, lecz usiłuje wykazać, iż nad Rosyą, nie zapadła jeszcze noc ciemna, że nie ma rozpaczliwego położenia, bo Rosyę ona „biedną Fedorę“ położono tylko do łóżka, skrępowano niepotrzebnie bandażami, obstawiono na wszystkie strony lekarstwami, zalecając przytem najściślejszą dyetę. A choć zdrowie społecznego jądra tryskało nieraz silnym prądem, to jednak za obecnego panowania nie ustawały symptomata chorobowe a życie rosyjskiego społeczeństwa nie wyszło z „dawnego toru“.

Jak widzimy *Nowoje Wremia* wije się jak wąż, plecie trzy po trzy, według niego Rosya raz zdrowa innym razem chora, bo nie może przewrotny dziennik zaprzeczyć bezładu z bezrządem panującym w Rosyi; aby w końcu wyjść z tej gmatwaniny fałszów, objaw potężnego zdrowia na pozór chorej Rosyi upatruje... w carskiej koronacyi. Kiedy więc Rosya przyszła do zdrowia *Nowoje Wremia* ostrzega przed „dawnym torem“ i wierzy, że nie wracać do dusznej atmostery zabijającej narodowego ducha.

Owym „dawnym torem“ — jak łatwo się domyśleć — są liberalne reformy cara Aleksandra, a więc — precz z niemi! Rosya, zdaniem carskich lokai, nie potrzebuje środków podniecających tętno społecznego życia — niech Rosya żyje własnemi siłami, oddycha zaś powietrzem dla rosyjskiego człowieka tak stęchlizna minionych czasów, tradycye Iwana Groźnego, barbarzyńskie idee i porządki, łupież, grabież praw narodowych, serwilizm, niewola i carski despotyzm. W tem spoczywa cała mądrość rosyjskich polityków.

Naszem zdaniem, car Aleksander II padł ofiarą swoich reform, ale dlatego tylko, że były połowiczne, że jedni pchali Rosyę na drogę postępu a wrogowie tegoż paraliżowali ich usiłowania ograniczając owe reformy lub je wykrzywiając. Powstał przez to w Rosyi bezład i bezrząd a stan ten nie ustał, lecz raczej bardziej się wzmógł, wzmaga się i wzmagać będzie dopóki Rosya nie wstąpi na drogę swobodnego rozwoju opartego na prawie i sprawiedliwości. O tem dziś za panowania carskiej trójcy: Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa myśleć nie można. A więc rozkład wewnętrzny Rosyi szerzyć się będzie dalej i carat dalej toczyć się będzie ku przepaści.

Manifest rosyjskich rewolucyonistów.

Po dłuższej przerwie ukazał się nowy numer *Narodnoj woli*. Jest on istotnym manifestem rosyjskiej partyi rewolucyjnej, wyjaśniającym zachowanie się owego stronnictwa podczas koronacyi w Moskwie. Podajemy streszczenie tego manifestu według *Gazety Narodowej*:

„Tak zatem — brzmi manifest — koronacya naznaczoną została na maj. Bogu dzięki, wielu bowiem mogłoby sądzić, że... dwór odłożył ją na czas nieograniczony. Gdybyż ci tchórze wiedzieli, że rewolucyoniści w czasie tym nie pomyślą nawet o zamachu na życie cara celem pokazania *ad oculos*, że nowy car również nic nie będzie mógł uczynić dla kraju — byliby go już dawno namaścili świętemi olejami. Uroili oni sobie jednak, że rewolucyoniści nie zechcą pod żadnym warunkiem dopuścić koronacyi, albowiem ma im zależeć na tem, aby nie przyszła do skutku. Było to na rękę dworskiej kamaryli, która nieustannie obawę o życie cara starała się podsycać tak w sobie, jakoteż i w nim samym, aby dla obecnego porządku rzeczy grunt uczynić jak najsilniejszym.

Tymczasem partya rewolucyjna nie przywiązuje oczywiście do koronacyi przypisywanego jej znaczenia. Prasa lojalna widzi wprawdzie w manifeście koronacyjnym najpyszniejsze rzeczy, jakkolwiek prócz ogólników nie ma tam nic zgoła więcej. Z drugiej jednak strony, nie mogą rewolucyoniści aktu koronacyi ignorować zupełnie i uważają za stosowne wypowiedzieć przy tej sposobności swoje poglądy na stosunki obecne.

Odłożenie ceremonii koronacyjnej na czas dłuższy świadczy dowodnie, że partya rewolucyjna w Moskwie doszła do znaczenia. Rachują się z nią, obawiają się jej nietylko już z uwagi na dynamit, którym się posługuje, ale i ze względu na jej moralną siłę. Sam rząd poczyna już zwolna pojmować, w czyjem to imieniu prowadzoną jest walka; z tego też powodu, jakkolwiek chwilowo, zwrócił się był do ludu. Attentat na życie Aleksandra II wydaje się być niejako sankcyonowanym. Czytamy przynajmniej w manifeście koronacyjnym: „Ugiąwszy się przed wyrokami Opatrzności, postanowiliśmy nie przystępować wpierw do świętego obrzędu koronacyi, dopóki nie uspokoją się straszliwym czynem wzburzone uczucia“. Z tego widać, że Aleksander III przyszedł do wniosku, iż wypadek z 13 marca był dziełem Opatrzności, a Bóg karze przecież, jak powiadają, tylko... za grzechy.

„Tyle przywiązywano — mówią dalej autorowie manifestu — nadziei do koronacyi, że możnaby łatwo przyjść do przekonania, jako w maju pocznie się prawdziwie złota era dla Moskwy. No, ale rewolucyoniści nie łudzą się nigdy pięknemi słówkami, wiedzą bowiem, że zamiast zapowiedzianego konia ukazuje się często maleńka mucha. Z tego jednak okazuje się, jak korzystnem jest dla partyi rewolucyjnej, jeżeli kłamstwo samo się demaskuje, ci bowiem, którzy przez dwa lata z całą niesumiennością kłamali, nie będą mogli powiedzieć, że im „przeszkodzono“.

Chwila obecna jest nader ważną. W jednym roku, w jednym miesiącu, ba! w jednym dniu stało się, do czego wpośród innych okoliczności nie przyszłoby z pewnością w ciągu całego lat dziesiątka. Bo oto wobec wszystkich rząd dyskredytuje się jak najfatalniej! Dzieło stuleci dokonuje się, uskutecznia się akt niezmiernej doniosłości historycznej — carat upada!... Byłoby osobliwem, gdyby ludzie, którzy tyle doświadczyli i tyle przecierpieli, nie zrozumieli i nie ocenili należycie politycznego znaczenia obecnej chwili, gdyby nie mogli zdecydować się na przeczekanie w każdym razie niedługiego już czasu, w którym obecny porządek rzeczy zmieni się i upadnie, gdyby natomiast nie starali się słabości i nicości ukazać dzisiaj światu w całej jego nagocie“.

Po przytoczeniu i rozbiorze manifestu koronacyjnego, tak konkludują autorowie odezwy:

Kto bystrem okiem spogląda na dzisiejsze stosunki, musi przyznać, że nic więcej zrobić nie można, nad to, co jest, chociażby najlepsze po temu były chęci. Posiadaczom ziemskim gruntów ich odebrać przecież nie można, na zakupno niema pieniędzy, ziem koronnych nie wiele a przy ich nierównym na pojedyncze gubernie rozkładzie musiałoby nastąpić przesiedlanie włościan ogromnemi masami, na co znów nie zgodziłaby się szlachta, bo nie miałby kto pól jej obrabiać, ani też w ruchu utrzymywać jej fabryk. Podatków zniżyć niepodobna, bo większa ich część należy do zagranicznych bankierów. Zniżenie budżetu także niemożliwe, bo tego rodzaju usiłowania zawsze kończyły się wzrostem niepomiernym wydatków. Zmniejszyć może liczbę czynowników? Myśleć o tem może chyba ten, co nie wie, jak strasznymi są wypędzeni lokaje!

„Sytuacya jest tego rodzaju, że rząd ani naprzód ani w tył nie może zrobić jednego kroku. Nie pozostaje nic innego, jak terroryzować naród, zabronić mu mówić a nawet myśleć. Tym tylko sposobem można odwlec dzień obrachunku. Ale nie doprowadzi to do niczego! Do ucisku ludzie się przyzwyczajają, ma on zresztą swoje granice, które są bliższe, aniżeli się zdaje... Dzisiaj gdy ustało już kokietowanie z ludem i inteligencyą gdy ciemna, zimna noc rozpościerać się poczyna nad Moskwą a wszelkie szlachetniejsze popędy martwieją — sądzimy, że zbliża się już godzina obrachunku.

„Nigdy jeszcze nie było tyle wypadków obrazy majestatu, sporu i protestów przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, jak minionego roku. Rozruchy antisemickie od Wisły aż do Donu noszą na sobie nie tylko ekonomiczny, ale i polityczny charakter. Nigdy jeszcze socyalne idee nie krążyły tak żywo w naszej armii i nigdy jeszcze nie miały miejsca tak częste wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej, jak w ostatnich czasach. Jenerał Hurko przepowiada na jesień nowe rozruchy przeciw-żydowskie na południu.

„Tak, nigdyśmy jeszcze bardziej nie przypuszczali możliwości poważnego protestu ze strony ludu, jak właśnie teraz, w chwili pozornego spokoju! A opieramy się nietylko na powyższych symptomach, które mogą nie wystarczać, aby przepowiadać z nich ruch ogólny, — opieramy się na rozporządzeniach rządu, próżnych wszelkiej myśli przewodniej, wskazujemy na przerażający brak roztropnych i zacnych ludzi między sternikami państwa. W dwóch zaledwie latach zmieniła się trzy razy wewnętrzna polityka. Jest to nie bez znaczenia.

Manifest wskazuje następnie na okropne rozprzężenie stosunków społecznych w carstwie i tak kończy:

„Wszystko to wskaże społeczeństwu, dlaczego partya rewolucyjna zdąża do obalenia obecnego systemu. Gdy społeczeństwo milczy, gdy niezawisłe dzienniki padły do nóg lokai carskich, gdy ziemstwa ust nie otwierają, gdy droga do walki legalnej jest w ogóle zamkniętą, nie pozostaje nic innego, jak rewolucya.

O ile potrzeba jej zostanie silniej odczutą, o tyle silniejszą będzie także partya rewolucyjna. Długi czas była ona słabą, a walczyć musiała z tak potężnym nieprzyjacielem! Do niedawna było wielu ludzi, którzy postępowania naszego nie uważali za odpowiednie i niewiodące do celu — szukali oni na drodze pokoju rozwiązania zagadki. Teraz natomiast przekonanie, że rewolucyoniści są w pierwszym rzędzie wojownikami wolnej woli ludu i kraju, rozszerza się coraz bardziej, bez propagandy zresztą jakiejkolwiek. Po koronacyi rozszerzy się ono jeszcze więcej, skoro lud spostrzeże, że nie uczyniono nic dla jego dobra.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 czerwca.

Według rosyjskich dzienników posadę warszawskiego generał-gubernatora obejmie generał adjutant Hurko, na jego zaś stanowisko w Odessie ma być naznaczony generał-adjutant Krüdener.

Warszawskie *Słowo* pisze:

Arcyksiążę austryacki Karol-Ludwik, wraz z małżonką, wracając z Moskwy, przybył dziś do Warszawy pociągiem kolei terespolskiej, o godzinie 8 minut 50 rano. Na powitanie arcyksięcia ze strony władzy przybyli na dworzec kolei: pełniący obowiązki generał-gubernatora generał piechoty Krüdener, oberpolicmajster miasta Warszawy generał Buturlin, oraz p. Muchanow. — Oprócz tego zgromadziło się na dworcu około 80 obywateli państwa austryackiego, w balowych strojach. Arcyksięcia powitał najprzód generał Krüdener, poczem dopiero z upoważnienia zebranych na dworcu poddanych austryackich, przemówił do arcyksięcia dr. Hubert hr. Krasiński, w języku francuskim, w następujących słowach:

„Wasza cesarska wysokość, racz przyjąć hołd wierności i przywiązania poddanych austryackich zamieszkałych w Warszawie, z okazyi przejazdu swego przez dawną stolicę królów polskich. Niechaj ten bukiet, który składamy u stóp Waszej Dostojnej Małżonki Jej C. W. arcyksiężnej Maryi-Teresy, stanie się słabym dowodem uwielbienia i wdzięczności, jakie przepełniają serca wszystkich narodów podległych wielkiej i świetnej dynastyi Habsburgów.“

Ofiarowany bukiet, o którym mowa, składa się z niezapominajek, białych jaśminów i róż rozmaitych odcieni; na wstęgach znajdowały się cyfry arcyksiężnej i złota korona cesarska. Arcyksiężna Marya w krótkich ale serdecznych wyrazach podziękowała za złożony jej bukiet, mówiąc, że czuje się z powodu doznanego przyjęcia nad wyraz szczęśliwą. W odpowiedzi na te słowa zabrał jeszcze raz głos dr. Hubert hr. Krasiński i przemówił jak następuje:

„Bylibyśmy szczęśliwi Wasza Cesarska Wysokości, gdyby nam dano poświęcić majątki nasze i życie w razie potrzeby, dla stwierdzenia, o ile nam leży na sercu wielkość i pomyślność domu cesarskiego, do którego W. C. W. należy i od którego zależy nasz los i przyszłość.“

Arcyksiążę rozmawiał następnie przez 3 kwadranse z pp. dr. Hubertem hr. Krasińskim i Ignacem Popielem, oraz wielu innemi, poczem opuścił dworzec kolei żegnany okrzykami: „Żywio!“ „Slawa“ — Niech żyje!

Arcyksiążę w dniu dzisiejszym zwiedza miasto nasze i Łazienki, wieczorem zaś o godzinie 8ej udaje się w dalszą drogę do Krakowa. (Arcyksiąże udał się wprost do Wiednia.)

Ruskie dzienniki lwowskie zamieszczają odezwę wzywającą na wiec ruski, który się ma odbyć we Lwowie dnia 29 czerwca. — Ma się rozumieć, nie brak w niej skarg na ucisk narodowości ruskiej.

W sprawie decentralizacyi kolejowej przybywa dziś bardzo ciekawy głos. Praska *Bohemia*, jak wiadomo, organ niemieckiego kasyna w Pradze, pisze: „Prawda, że chodzi tu głównie o kwestyą chleba dla Wiednia i dla miast prowincyonalnych, które mają nadzieję otrzymania filialnych dyrekcyj kolei skarbowych. Gdyby kwestya ograniczoną była tem jej znamieniem, i obszarem wspomnianych miast, musiałby Wiedeń sam za siebie podjąć walkę, i nie mógłby mieć pretensyi, żeby przy tem liczyć na sympatye politycznych i narodowych sprzymierzeńców w państwie. Faktycznie jednak kwestya ta rychło wyrośnie po nad prostą kwestyą chleba, i dotknie szerszych interesów, obejmujących więcej, niż Wiedeń Pragę i Lwów. Wiedeń straci — to jest nieuniknione, Lwów i Praga zyskają, i tego im pożałować nie można; ale jak dr. Mauthner w Radzie m. Wiednia już wywiódł, wszelkie jest prawdopodobieństwo, że korzyść ta więcej będzie wyzyskaną w narodowym, niż w ogólnie ekonomicznym względzie“. Jest to zapowiedź wyraźna, że tam, gdzie chodzi o ekonomiczny interes Pragi — niemieccy posłowie z Czech nie będą mogli przyłączyć się do krzyków, podniesionych z Wiednia przeciw decentralizacyi. Może to być pośrednio bardzo użytecznem i dla naszej sprawy.

Zamierzona pierwotnie przez Niemców w Krainie polityka zupełnej abstynencyi, została obecnie już w części zarzuconą, albowiem co do wyborów z miast i miasteczek Niemcy postanowili w nich wziąć udział. Centralny komitet wyborczy niemiecki wydał odezwę pełną wykrzykników przeciw rządowi. To też prezydent krajowy Winkler, odpowiedział im w swym organie urzędowym, iż rząd żadnej przeciw nim presyi wywierać nie będzie, że każdy urzędnik może głosować nawet za przeciwnikiem rządu bez obawy żadnych złych dla siebie następstw.

Pokrok dowiaduje się z zupełnie wiarygodnego źródła, że ostatnia konferencya ministrów węgierskich i austryackich ani urzędownie ani prywatnie nie zajmowała się sprawą decentralizacyi zarządów kolejowych. Również i wiadomość o powołania Fanderlika na posadę radcy w ministerstwie oświaty uważa *Pokrok* za przedwczesną.

W niedzielę odbyło się w Czeskim-Brodzie zgromadzenie naczelników gmin okręgu wyborczego, celem postawienia kandydata do Sejmu. Dotąd posłował zaszczytnie z tego okręgu Tilszer. Otóż powołując się na życzenie komitetu centralnego, aby w ogóle wybierać dotychczasowych posłów, oraz na nieskazitelny charakter polityczny Tilszera, postawiono jego kandydaturę 18 głosami przeciw 4. I ci czterej przyrzekli za nim głosować, jeśli go tylko klub centralny zamianuje, i proszono go o zamieszczenie Tilszera na liście kandydatów.

W Albanii jeszcze spokój nieprzywrócony, a chociaż szczegółowych nie mamy sprawozdań — wiadomo tyle, że starcia Turków z Albańczykami dotąd nie ustały. Donosiliśmy przed kilku dniami, że wskutek oporu Albańczyków przeciw przyłączeniu do Czarnogóry — starł się jakiś górski szczep Hotti z Nizamami, z których przeszło 200 trupem położył. Wskutek tego skoncentrowano wojsko regularne i wyruszono w odwet. Krwawe ztąd miały wyniknąć kilkudniowe walki, których rezultat dotąd jest nieznany.

Do *Pol. Coresp.* donoszą — że strata Turków w tych walkach w pierwszych dniach czerwca odbytych, wynosiła tylko 30 ludzi zabitych i około 100 rannych. Hafis-pasza ze Skutari w Albanii donosi następnie, że dnia 6 bm. zaszła mała utarczka pod Hum, w ktorej żadna strona nie uzyskała zwycięztwa. Porta ma być zdecydowaną wysłać posiłki do Górnej Albanii, aby cały ten ruch stanowczo stłumić. Zdaniem korespondenta nie zachodzi nic groźnego, a tylko dzienniki włoskie przesadzają tendencyjnie obecne położenie w Albanii i przedstawiają je umyślnie w takiej grozie.

W odpowiedzi na doniesienie, że koszta misyi koronacyjnej wynoszą przeszło ćwierć miliona złr., pisze *Polit. Corresp.*, że według jej informacyi koszta te nie wyniosą nawet trzeciej części rzeczonej sumy.

Sprawy miejskie.

Trzecie gimnazyum w Krakowie — o które od tylu lat dopominano się — zostanie wreszcie w dniu 1 września 1883 otwartem, lecz niestety w budynku, gdzie się obecnie mieści połowa gimnazyum św. Anny, w domu p. Goetza. Prosimy bardzo deputacyę gimnazyalną Rady miasta, aby się rozpatrzyła na miejscu, a z pewnością nie dozwoli na umieszczenie gimnazyum w tym gmachu, który się pod żadnym warunkiem nie kwalifikuje na szkołę publiczną, ma bowiem następujące kardynalne wady:

1) Mieści w sobie browar.

2) W piwnicach znajdują się ogromne lodownie.

3) Ma długie drewniane kurytarze.

4) Nie ma bramy wjazdowej i podwórza odpowiedniego tak, że w razie pożaru dzieci nie uszłyby niebezpieczeństwa spalenia się.

W ogóle cały ten budynek jest w najwyższym stopniu niesanitarny, we wszystkich swych szczegółach, co kilkakrotnie stwierdziły urzędownie delegacye, wyznaczane przez komisyę sanitarną.

Zamianowano prowizorycznego kierownika, a nie stałego dyrektora, o nominacyi profesorów nic nie słychać — a najniższe równoległe klasy gimnazyum św. Anny mają pozostać w parterze gmachu p. Goetza, umieszczone po nad lodowniami!

Sprawę tę polecamy gorąco komisyi sanitarnej, podziwiając oszczędność rządu właśnie i specalnie tylko u nas — który zamiast stałego dyrektora daje tylko kierownika, a cały personal nauczycielski bierze częścią z gimnazyum św. Anny, częścią z gimnazyum św. Jacka i raptem aż 4ch nauczycieli nowych, stałych, ma zamianować!!

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

Towarzystwo oświaty ludowej. Nadzwyczajne zgromadzenie członków towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w sali rady miasta w dniu 26 b. m. o godzinie 6 wieczór; na porządku dziennym zmiana częściowa statutu.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski, tudzież namiestnikowa hr. Potocka odjechali wczoraj wieczorem do Lwowa.

Książe bawarski Arnulf, oraz książe saski Hermann z Weimaru, przybędę jutro do Krakowa pociągiem pospiesznym rano.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Pod tym tytułem *Przegląd lit.-art.* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, który ze względu na jego żywotność podajemy chociaż w streszczeniu: „Trudno zaprzeczyć — pisze *Przegląd* — że projekt postawienia pomnika Mickiewiczowi na nieistniejącym placu obok nieistniejącego uniwersytetu „cieszy się (zdaniem pewnych pism warsz.) popularnością w Krakowie. Istotnie projekt „cieszy się,“ a z nim „cieszy się“ jego projektodawca; co więcej jest on tak „pocieszny,“ iż nie dziwimy się „popularności,“ jaką zdobył sobie w pismach... humorystycznych.

Słyszeliśmy, że na posiedzeniu komitetu przemawiali za owym projektem bibliografowie i fizyologowie, przeciw zaś profesorowie historyi sztuki i szkoły sztuk pięknych. Nie znamy treści ich przemówień, ale sam fakt kto był za, a kto przeciw, powinien już rozstrzygnąć wszelką wątpliwość co do estetycznej wartości projektu. Na tle gotyków pomnik renesansowy i na tle zieleni pomnik z bronzu — to dla każdego posiadającego poczucie piękna wydawać się już musi... nieco naiwnem.

Ależ, gdyby przeciw projektowi tylko to walczyło! Przedewszystkiem pytanie, jakie znaczenie społeczeństwo przypisuje pomnikowi Adama? Czy to ma być tylko pomnik dla poety, jako oddanie hołdu mistrzowi pióra, czy też nietylko dla poety, ale dla najwybitniejszego reprezentanta idei narodowej po r. 1831. Okoliczności nie pozwoliły nam mieć w ostatniej epoce wielkich wodzów i mężów stanu, ztąd poetom przypadło w udziale nieść sztandar narodowy, zagrzewać do wytrwałości, do walki duchowej, uczyć całe pokolenia miłości ojczyzny. Adam stał na ich czele, ztąd większa mu cześć i sława, tem większe znaczenie nie w dziejach literatury tylko, ale w dziejach narodu.

Dlatego też, rzecz prosta, musimy domagać się, aby miejsce przeznaczone na postawienie pomnika było pierwszorzędnem, aby plac był pięknym, symetrycznym i znajdował się w środku miasta. Pomnika Mickiewicza nikt nie powinien szukać w Krakowie, on sam każdemu przejeżdżającemu winien wpaść w oczy. Wobec tego czemże byłby nieistniejący, a projektowany plac między biblioteką a uniwersytetem, leżący zdala od środka miasta, w najmniej ludnej jego części, na ustroniu, o kilkaset kroków od rogatki Wolskiej, obok najmniej uczęszczanej części plantacyj? O symetryczności tego placu nie ma co i mówić: ani to kwadrat, ani prostokąt, figura niemająca nazwy. Mickiewicz stałby na tle tylnej części biblioteki i jednego z najmniej kształtniejszych gmachów, istnej latarni, nazywającej się Collegium minus. Projektodawca chce plac utworzyć z ulicy Gołębiej oraz z ogródka i podwórza przytykającego do Collegium minus i biblioteki. Ogródek ten jest wzniesiony nad ulicę $1\frac{1}{2}$ metra, trzebaby więc go zniżyć i zrównać, coby dało się uskutecznić jedynie przez odsłonięcie fundamentów biblioteki. O ileby to ładnie wyglądało, osądzą czytelnicy. Cały wreszcie projekt odstąpienia przez rząd ogródka, a nawet zrzucenia Collegium minus jest pobożnem życzeniem, w którego urzeczywistnienie zapewne i popierający projekt nie wierzą. Wszelkie projekty, w których „jeżeli“ gra zbyt wybitną rolę, są w ogóle niedojrzałe i śmieszne.

Że projektodawca, jako taki „cieszy się“ swoim pomysłem, temu się nie dziwimy...

Ale dziwilibyśmy się — i to bardzo — gdyby w komitecie mickiewiczowskim ktokolwiekbądź mający jakie takie wyobrażenie o estetyce i znaczeniu pomnika dla Adama, dał głos swój za projektem tak niefortunnym, tak dziwnie śmiesznym, tak gwałcącym myśl ogółu i wszelkie pojęcia estetyczne, a co więcej odwlekającym postawienie pomnika na całe lata.“

Dobre informacye. Jak dobrze bywa poinformowany *Czas* nawet w tych sprawach, o których jako organ znanej frakcyi powinien mieć najlepsze wiadomości — dowodzi, że wczoraj prostując *Gazetę Narodową*, doniósł, iż p. Jan Popiel głosował za p. Bobrzyńskim. Pan Jan Popiel nie mógł głosować za nikim — z tej prostej przyczyny, że nie jest on wyborcą w większej posiadłości.

Radcy miejscy w oblężeniu. Jutro rada miejska zajmie się prawdopodobnie obsadzeniem posady opróżnionej dyrektora przy tutejszej szkole na Kleparzu i dwóch innych jeszcze posad nauczycielskich. Z tego więc powodu od dni kilku tak wielka panuje agitacya, że radcy miejscy są w prawdziwem oblężeniu od różnych osób, najczęściej niepowołanych do wydania rzetelnego sądu o kompetencyi swych protegowanych kandydatów. Rada miejska nieraz już złożyła dowody swej niezawisłości i zawsze umiała uczynić wybór między kandydatami nauczycielskiemi, przynoszący jej zaszczyt, a szkole prawdziwy pożytek. Dlatego też i teraz spodziewamy się, że wybierze dla szkoły kleparskiej dyrektorem osobistość, mającą studya, rzetelną w szkolnictwie zasługę i prawdziwe wykształcenie pedagogiczne. Ani wpływy z góry narzucone, ani protekcya, ani stosunki krewieństwa z dygnitarzami nie powinny tu mieć miejsca. — Na posady nauczycielskie czekają od lat 10 tutejsi młodsi nauczyciele, w nędzy żyjący; im się też one słusznie należą, a nie brak między nimi ludzi pięknie uzdolnionych i już gminie tutejszej dobrze zasłużonych. *Sapienti sat.*

Urząd telegraficzny ma być z dniem 1 stycznia 1884 przeniesionym z ulicy Stolarskiej — a odnośne władze szukają odpowiedniego lokalu.

Publiczność nasza oświadcza i domaga się, aby urzęda telegraficzne były umieszczone w rynku, lub jak najbliżej takowego. — Za punkta najodpowiedniejsze uważamy róg ulicy Siennej i ulicy Szewskiej — jeżeliby w miejscach tych i w ogóle w rynku dostać nie można było lokalu, radzibyśmy widzieć urząd telegraficzny w domu pani Ilming, lub w kamienicy przeciwległej przy Małym rynku — na dalsze oddalenie pod żadnym warunkiem zgodzićbyśmy się nie mogli.

Zmiana religii. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku 38 osób przeważnie kobiet przeszło w Krakowie z judaizmu na katolicyzm.

W skutek wylewu w domu pana Rappoporta przy ulicy Gertrudy, o czem przedwczoraj donieśliśmy, woda stanęła na pół metra wysokości w suterynach zamieszkanych. Jak się dowiadujemy, katastrofa wywołaną została przez niestosowanie się przy zakładaniu fundamentów domu do przepisów policyjno budowniczych, skutkiem czego nawet magistrat nie zezwolił na zamieszkanie owych suteryn. Przeciw winnym została wzniesioną skarga na drodze sądowej.

Wianki. Celem urządzenia uroczystego obchodu „Wianków“ zawiązał się jak w roku zeszłym z inicyatywy Towarzystwa muzycznego krakowskiego komitet, który wszelkich starań dołoży, aby uroczystość ta, oparta na zwyczaju narodowym, jak najświetniej wypaść mogła.

Zależy to jednak w znacznej części nie od komitetu samego, lecz od udziału mieszkańców Krakowa tak w składkach na uzyskanie potrzebnego funduszu, jak i w samem puszczaniu wianków.

Zanim ogłoszonym będzie program uroczystości, komitet upraszając niniejszem o jak najliczniejsze składki oznajmia, że datki przyjmną instytucye i handle, w których znajdną się umyślnie w tym celu sporządzone i stampilą Towarzystwa muzycznego opatrzone listy składek oraz napis: „tu się przyjmuje składki na wianki.“

W Krakowie dnia 12 czerwca 1883 r.

Przewodniczący w komitecie Juliusz Kossak, zastępca przewodniczącego Ludwik Zawiłowski. Członkowie komitetu: Dr. Leon Cyfrowicz, Wincenty Kminowicz, Walery Gadomski, Teodor Gaydzicz, Franciszek Kröbl, Franciszek Lorenz, Ludwik Marynowski, hr. Sobiesław Mieroszowski, Adam Miłaszewski, Janusz Niedziałkowski, Stanisław Niedzielski, Tadeusz Romanowicz, Bronisław Ryx, Stanisław Serkowski, Artur Stein. Emil Szwarz, Maurycy Tlachna, Piotr Umiński.

Germanizacya. Młyn amerykański w Wadowicach używa, jak nam donoszą, niemieckich napisów i prowadzi manipulacyą po niemiecku, choć cała jego klientela jest polską. Co do napisów, oto corpus delicti: *J. Israelis Söhne, Amerikanische Kunstmühle Wadowice.*

Repertoar teatralny.

Czwartek 14 czerwca: „Trzpiot“, komedya Barcia.

Sobota 16 czerwca: „Frou-Frou“ pp. Mel-

Gazety Narodowej. Był tam właśnie jakiś artykuł o „koszerno-teutońskiej itd.“

Pan Błażej sięgnął niedowierzająco po gazetę, spojrzał na ten dziwny wyraz, wskazany mu paluszkiem Zusi, przypatrzył mu się przekrzywiając głowę na prawo i na lewo i... zaczął grać na drumli.

Nie wiedział stary pocztowiec co to *Chabrus*, ale wiedział o tem za to doskonale pan Bonifacy. Gdyby kto się taki znalazł, któby w interesie szerzenia oświaty podjął się wytłomaczyć panu Błażejowi co to *Chabrus*, pan Błażej zarazby pomyślał: Aha! *chabrus* to Bonifacy! I przyszłaby mu wtedy niezawodnie na myśl pożyczona od Bonifacego szmata i pogrążony w dumaniu o trudności wybrnięcia z tego długu, zacząłby grać na drumli. Biedny pan Błażej!

Nie chciał on się pokumać z familią pana Bonifacego i życzył swej jedynaczce lepszego losu jak zamęźcie z panem Marcelim, próżniakiem i hulaką a nawet i szulerem po trosze. Ojciec skąpy, syn rozrzutny — tak to bywa, jak wiecie.

Ale cóż? cóż? trzeba się poddać konieczności! Wczoraj wobec oświadczenia pana Bonifacego, skrzywiła mu się zrazu twarz, jakby się napił octu „siedmiu złodziei“, ale wnet się opamiętał i uprzytomniając sobie swe położenie wobec oferenta, starał się udać wielce uradowanego tą niespodzianką. Zdarzyło mu się przytem, co zwykle mu się zdarza, gdy kto udaje, że mu się śmiać chce, podczas gdy wolałby zapłakać: chwytał powietrze przyspieszonym oddechem, jednym pędem wybiegł aż na sam kopiec Wysokiego Zamku i udając radosne wzruszenie, wyglądał tylko jak zadyszany od biegu. (C. d. n.)

hiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“ Lassoty.

Pożar Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Na zapytanie telegraficzne odebraliśmy z Warszawy w dniu wczorajszym o późnej godzinie wieczorem odpowiedź tej treści:

„Teatr Rozmaitości, tak zwany „Mały“ zgorzał do szczętu. Pożar powstał zanim publiczność zaczęła gromadzić się na przedstawienie. Teatr Wielki, znajdujący się w jednym budynku z Małym — dzielnym ratunkiem straży ogniowej został w całości ocalony, także sale redutowe.“

Dzisiaj nadchodzą z Warszawy bliższe szczegóły.

Pożar powstał w poniedziałek o g. 9 ej wieczór. Straż ratuszowa, którą dzieli od teatru tylko przestrzeń 150 kroków, w tej chwili podążyła na miejsce wypadku. Dziedziniec zapełniać zwolna poczęły inne oddziały straży.

Na scenie teatru Rozmaitości i Wielkiego nie było nikogo. Pośród grupy przerażonych oficyalistów zjawił się pierwszy vicepreses teatrów Foland i wydawać począł potrzebne rozporządzenia. Powoli nadpływać poczęli artyści i jako obznajmieni z miejscowością dawali konieczne wskazówki. Przybiegli woźni, maszyniści i chórzyści. Każdy starał się jak mógł podać pomoc. Na scenie teatru Rozmaitości ukazał się towarzysz prezesa teatrów Paliczyn.

Stan rzeczy w sali teatru Rozmaitości o g. 9 m. 15 był następujący: Widownia i scena puste. Na scenie stał reżyserski stolik (w południe odbywano próbę z „Niewdzięcznego wieku“) otoczony kilkoma krzesłami. W głębi widniała jakaś szara dekoracya. Sufit był jeszcze cały... Nagle z silnym hukiem zrywa się i pada na krzesła duży kawałek gazowy, drugi — spada środek szóstego rzędu krzeseł. Na scenie i w bocznych wejściach jawi się jeden i drugi strażak. W tem w samym środku plafonu mignęło zdradliwe światło, rosnąc coraz bardziej. Z zewnątrz dochodzą głosy: „tędy, tędy, jeszcze czas.“ Plafon w kilku już miejscach przeświecać zaczyna, aż wreście kręg jego, mieszczący przyrządy wentylacyjne, zapala się jak ogień sztuczny. Płomień strzela przez środek — katastrofa staje się coraz groźniejszą. Przybywają strażacy i biorą się do przytwierdzania węży. Płomienie ślizgają się coraz zuchwalej, sięgają sufitu — iskry, kule ogniste przelatują ze szczytu sali, padając na krzesła, do lóż, z których tak niedawno grzmiały liczne oklaski dla Żółkowskiego i innych ulubieńców publiczności warszawskiej.

Nakoniec przepala się sufit, tynk opada. Ciszę przerywa tylko monotonny szum strumieni sikawki, a nagły trzask przepalonych belek zwiastuje ostatnią chwilę dla przybytku wesołej muzy. Zasłona z wizerunkiem Bogusławskiego i Fredry, z nazwiskami Korzeniowskiego, Narzymskiego, Jasińskiego powiała raz jeszcze — na widownię stoczył się kawał sufitu, za chwilę drugi. Płomienie obrzuciły salę Rozmaitości przerażającą jasnością. Od tej chwili żywioł szalał z nieposkromioną mocą. Zwaliła się z łoskotem scena i sufit i powstało wielkie morze płomieni.

Widok placu teatralnego tak opisuje jeden z reporterów:

„Godzina 9¼.

Wchodzę na plac teatralny od strony ul. Bielańskiej. Tu kilka tysięcy ludzi tłoczy się w rozmaitych kierunkach. Na ustach wszystkich wyrazy niekłamanego żalu. Przeciskam się przez zwarty tłum w stronę skweru — wirydarz cały zajęty przez tłoczącą się publiczność. Stąd roztacza się widok na całą przestrzeń placu. W dole morze głów ludzkich, w górze łuna i jej biadorożowy odblask na ścianach i szybach gmachów i domów. Ponad wierzchołkami lewego skrzydła teatru bije olbrzymia fontanna iskier a słup ognisty kłębiastemi [illegible] rzuca naokoło światła pożogi. Zbliżam się pod teatr. Wszystkie sklepy pozamykane, z niektórych przez nawpół otwarte drzwi wynoszą cenniejsze rzeczy, tylko główna brama wejściowa teatru otwarta na oścież. Skręcam na lewo, przechodzę obok sterty rzeczy, strzeżonej przez oddział wojska i wchodzę pod filary teatralne. Tu z pierwszych zaraz drzwi, prowadzących do dolnych korytarzy i na dziedziniec zabudowań teatralnych mieszkańcy wynoszą swoje ruchomości.

Co chwila słychać łoskot spadających belek, skręcam na Nowo-Senatorską, przeciskać się trudno! Wstępuję po drodze na dziedzińce, zapełnione mieszkańcami domów i oficyn. Chylący się z lekka i [illegible] słup płomieni budzi jakąś nadzieję... W tłum unoszą się nowe kłęby, powstaje zawierucha iskier... Przechodzę obok hotelu rzymskiego, skręcam na prawo — ulica Trębacka nie do przebycia, [illegible] sterczą [illegible] ludzi [illegible] teatralny. [illegible] ścisk i zamięszanie.“

Wieść o pożarze teatru z błyskawiczną szybkością rozbiegła się po mieście. Wszystkiemi ulicami tłumy ludu cisnęły się w stronę teatralnego placu. Do teatru letniego wiadomość nadeszła podczas 3-go aktu fredrowskiej krotochwili „Oj młody, młody“ i wprawdzie bez zgiełku, ale w bardzo krótkim czasie teatr został opróżnionym. Toż samo ale znacznie później powtórzyło się w teatrze nowym, gdyż służba powiadomiona o pożarze taiła się z tą wieścią, żeby nie rozszerzać niepotrzebnej trwogi. Na placu Teatralnym, oraz na ulicach Wierzbowej, Trębackiej, Nowo-Senatorskiej, Czystej, Niecałej i hr. Kotzebuego szerzył się gwałt i zgiełk trudny do opisania.

Kiedy sufit płonącej sali teatralnej runął na parter przy złowrogim huku, miryady iskier wzbiły się w powietrze i gnane wiatrem uleciały w kierunku ulicy hr. Kotzebuego, [illegible] nie [illegible] eksplo[illegible] się [illegible] się na [illegible] silny [illegible].

Co do przyczyn pożaru, obiegają rozmaite wersye i domysły. Jedna z nich odznacza się śmiałością i fantazyą jej twórcy, a raczej twórców. Kilku mieszkańców i mieszkanek gmachu teatralnego utrzymuje wczoraj pod gorącem wrażeniem świeżo doznanego nieszczęścia, iż ogień, jaki pokazał się kilka dni temu pod schodami, prowadzącemi do sali teatru rozmaitości nie był dobrze ugaszony, że drzewo tliło się przez dni kilka i nareszcie wczoraj z tego wybuchł pożar. Na poparcie swego zdania przytaczają tę okoliczość, iż ciągle czuć się dawał gryzący dym. Nie obeszło się także bez przypuszczeń podpalenia.

Czy ma ono jaką podstawę realną naturalnie przesądzać nie można — zresztą śledztwo sądowe, kwestyę tę stanowczo rozstrzygnie. Faktem jest tylko, że dym czuć się dawał w gmachu teatru, ale mógł pochodzić z piekarni mieszczącej się w zacieśnionym gmachu teatralnym.

Zresztą o przyczynie pożaru coraz różniejsze chodzą wieści. Mówią między innemi, iż chłopczyk Koc, syn jednego z mieszkańców teatralnych, widział na parę godzin przed pożarem jakiegoś człowieka, chodzącego po dachu teatru rozmaitości z papierosem w ustach.

Najprawdopodobniejszem zdaje się, iż pożar powstał od jakiej belki przeprowadzonej przez luft kominowy, która zatlić się mogła od iskier z której kuchni lub piekarni.

Spaleniu doszczętnemu uległy: widownia teatru rozmaitości, scena i podscenie, schody bezpieczeństwa oraz mieszkania kontrolera Borzysławskiego, starszego woźnego Zielińskiego, artystki dramatycznej Mazurowskiej, subjektów z sukierni p. Janowskiego i sklepu p. Bouqueta, magazyniera Źródelskiego, niektórych woźnych, stróżów etc. a także część mieszkania stojącego pustkami, a niedawno zajmowana przez b prezesa teatrów (obecnie pracownia p. F. Żmurki).

Teatr ponosi podobno stratę w wysokości 100,000 rubli.

Dekoracyi spłonęło nie wiele.

Przy pożarze nie obeszło się bez wypadków. Mniej lub więcej potłuczonych trzech strażaków, a mianowicie: Peszke Aleksander, z 4-go oddziału, który pracując koło głównego kranu, uległ potłuczeniu boku i prawej nogi, Olszewski Karol spadły z przepalonej belki, wskutek czego ma krzyż i lewą nogę silnie zranioną, wreszcie Filipowicz Władysław.

W czasie ukazania się łuny pożarnej nad gmachem teatru wiele osób, mieszkających przy Elektoralnej i Chłodnej, sądziło w pierwszej chwili, iż pożar wynikł w teatrze letnim. Jakiś lekkomyślny, a raczej mocno złośliwy żartowniś rozpuścił w tamtej dzielnicy wieść, iż katastrofa dotknęła nawet widzów. P. B., której mąż i córka znajdowaili się na przedstawieniu, powziąwszy od służącej mylną wiadomość, padła bez zmysłów. Po ocuceniu okazało się, że nieszczęśliwa kobieta dostała pomięszania zmysłów.

Towarzystwo pedagogiczne. Program XVII-go walnego zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego w Stryju.

Siedemnaste walne zgromadzenie Tow. Pedagogicznego odbędzie się w dniach 18., 19. i 20. lipca b. r. w Stryju.

Dnia 17 lipca o 10 godz. wieczorem uroczyste przywitanie uczestników zjazdu przez komitet miejscowy z burmistrzem miasta na czele, na dworcu kolejowym, poczem komisya kwaterunkowa rozda gościom na peronie w kuwertach bilety kwaterunkowe, obiadowe itp.

Nadto komitet kwaterunkowy obecny będzie na peronie dnia 17 i 18 lipca w porze wszystkich 6 do Stryja przybywających pociągów.

Dnia 18 lipca rano o godzinie 8 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele rzymsko-katolickim i w cerkwi gr.-katol., poczem nastąpi I posiedzenie XVII waln. zgromadzenia w pawilonie w tak zwanej „Olszynce“.

Obiad o godz. 2 w lokalnościach na bilecie obiadowym wymienionych.

O godzinie 4 po południu zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego.

O godzinie 6 po południu festyn ogrodowy z loteryą fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Tow. pedagogicznego.

Dnia 19 lipca rano o 8 g. II posiedzenie walnego zgromadzenia w Olszynce.

Obiad o g. 2 (jak dnia 18 lipca).

O godzinie 4¼ po południu wycieczka do Morszyna, znanego miejsca kąpielowego, osobnym pociągiem spacerowym. — Powrót do Stryja o godzinie 9 wieczór.

Dnia 20 lipca o godzinie 8 rano III posiedzenie walnego zgromadzenia w Olszynce.

O godzinie 1ej uczta pożegnalna, urządzona przez reprezentacyę miasta Stryju na cześć uczestników zjazdu.

O godzinie 4½ po południu odjazd w kierunku do Lwowa.

Członkowie Towarzystma pedagogicznego, pragnący wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe — raczą się zgłosić do zarządu tego oddziału, do którego przynależą, (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do zarządu głównego Tow. pedagog. we Lwowie, plac Maryacki l. 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 zł. 50 c., podając dokładny adres. Uczestnicy zjazdu, pragnący wziąć udział w projektowanej na dzień 19 lipca b. r. wycieczce do Morszyna, raczą nadto przesłać kwotę 1 złr., za co otrzymają bilet, uprawniający do uczestniczenia w tej wycieczce bez żadnych dalszych kosztów. — Zarząd główny przeszle w pierwszych dniach lipca b. r. uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy stryjski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na dwa obiady i ucztę pożegnalną.

Ponieważ komitet miejscowy trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może, jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza zarząd główny o jak najwcześniejsze zgłaszania się (już w ciągu czerwca), nadmieniając, że z d. 2 lipca b. r. zamyka stanowczo listę uczestników.

Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, jak w latach poprzednich.

Wraz z kartami uczestnictwa przeszle zarząd główny uczestnikom zjazdu karty legitymacyjne na kolej

Porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłosi zarząd główny w *Szkole* i w dziennikach publicznych w terminie, przez statut ustanowionym.

Członkowie Towarzystwa, życzący sobie, aby ich odczyty lub wnioski umieszczone były na porządku dziennym walnego zgromadzenia, mają je najpóźniej do 15 czerwca b. r. u zarządu głównego zgłosić — dołączając do wniosku dokładne motywa i podając w krótkości główną osnowę odczytu.

Ze względu na trudności umieszczenia gości w Stryju, widział się komitet miejscowy zniewolonym ograniczyć liczbę uczestników do 300 osób.

Zarząd główny zwraca na tę okoliczność uwagę szan. członków Tow. pedag. i prosi o jak najwcześniejsze zgłoszenie się, albowiem uczestnicy zjazdu otrzymają kartę uczestnictwa w porządku zgłoszenia się, a zarząd główny tylko 300 kart uczestnictwa będzie mógł wydać.

Celem łatwiejszego zoryentowania się podajemy także rozkład jazdy na kolejach, zdążających do Stryja, obowiązujący od 1 czerwca b. r. według zegaru peszteńskiego.

Przychodzą do Stryja pociągi:
a) ze Lwowa o g. **10***) min. **8** i g. 10 m. 16;
b) ze Stanisławowa o g. **3** m. **30** i g. 3 m. 21;
c) z Chyrowa o godz. **10** i godz. 3.

Odchodzą ze Stryja pociągi:
a) do Lwowa o g. **5** i godz. 4 min. 15:
b) do Stanisławowa o godz. **10** min. **53** i godz. 10 min. 57;
c) do Chyrowa o g. **4** m. **15** i g. 11 min. 15.

Komitet miejscowy postarał się o to, że przez cały czas pobytu w Stryju daną będzie uczestnikom zjazdu możność jeżdżenia koleją do kąpieli w rzece Stryju.

We Lwowie 22 maja 1883.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

Ciągłe deszcze, często nawalne, przytem nadzwyczaj zimne, przy wietrze zmiennym, przeważnie zachodnim i zachodnio-północnym trwały do 24 zeszłego miesiąca, poczem nastąpiły dni cieplejsze, a z niemi posucha, źle wpływająca na świeżo ukończone zasiewy jare, na którą z wielu okolic uskarżają się gospodarze. Dnia 16 maja spadł grad w okolicach Borszczowa, a 21 maja w Bukowinie około Brzozowa, ale tu i tam nieszkodliwy.

Oziminy w wielu miejscach zwłaszcza w Przemyskiem, Żółkiewskiem, Zbaraskiem i na Podolu poprzeorywano częściowo te, które wymarzły i wymokły z wiosny. Pszenica obecnie znacznie się poprawia, a jeżeli pogoda dopisze, to na ziarno może być dobra; lecz żyto zrzadło tak dalece, iż nie będzie już mogło się poprawić.

Pszenica wczesna pięknie wygląda w okolicach Sieniawy, Birczy, Chyrowa, Rozdołu, Halicza i na Pokuciu w powiecie kołomyjskim Zresztą przenica wszędzie średnia; zaś w powiecie zbarskim, pod Kulikowem, około Buczacza, Budzanowa, Czortkowa i Horodenki całkiem zła.

Żyta tylko bardzo wcześne siane, Bartłomiejskie zwłaszcza na pagórkach, są stosunkowo dobre: późne albo całkiem złe, albo też przeorano je pod jęczmień i hreczkę. Na nizinach wiele wymokło i plisze są bardzo wielkie, których z powodu rozmokłego gruntu nasiać jarem nasieniem nie było można.

Rzepak wszędzie zły. Z zimy dużo wyginęło, w wielu miejscach przeorano. Obecnie kwitnąć zaczyna. Zimna i niepogody bardzo mu zaszkodziły. Z wiosny w ogóle lepiej wyglądał niż obecnie. Słowem co do rzepaku klęska powszechna; z wyjątkiem Pokucia, gdzie miejscami rzepak lepiej się zachował.

Jarzyny z powodu nadzwyczaj spóźnionej siejby, jakiej najstarsi gospodarze nie zapamiętają, wchodzić dopiero zaczynają. Nic przeto pewnego o nich orzec się jeszcze nie da. W ogóle jednak zasiewy jare pięknie wyglądają, zwłaszcza wczesne, i jest nadzieja na dobry urodzaj.

Jęczmiona są średnie koło Uhnowa, Radziechowa, Toporowa, Łopatyna, Złoczowa, pod Kulikowem, około Brzozowa, Dynowa, i w górach około Baligrodu, Lanczyna i Delatyna. Zresztą wszędzie piękne.

Owies podobie jak jęczmień przeważnie dobrze wygląda.

Groch po większej części wschodzi dopiero.

Bób i bobik średni.

Hreczki dotąd nigdzie prawie siać jeszcze nie zaczęto.

Wyka dobrze powschodziła.

Kartofle sadzić niedawno zaczęto, a większe folwarki nie ukończą sadzenia rychlej, jak około połowy czerwca. Spóźnienie to może fatalne skutki na plon wywrzeć.

Kukurydza popiero zasiana.

Koniczyna w wielu miejscach wymarzła i zginęła, a tam nawet, gdzie z pod śniegu piękna się zrazu okazała, przy zimnie i niepogodzie zrzadła, tak iż w wielu okolicach przeorano, gdzie nie była siana wraz z tymotką, która wszędzie prawie jest ładna. W Zbarazkiem koniczyna całkiem prawie zginęła; w powiecie borszczowskim wiele przeorano, toż samo w okolicach Halicza nad Dniestrem i Seretem.

Piękne koniczyny są w Sanockiem około Dubiecka, Birczy, Leszczowatej, w okolicach Chyrowa, w Złoczowskim, na Pokuciu, koło Łanczyna, Nadwórnej i Delatyna. Zresztą wszędzie średnie i złe; na Podolu bardzo złe.

Mieszanki świeżo siane pięknie wschodzą.

Buraki muszka niszczy w okolicach Narola, tudzież w powiecie borszczowskim.

Lny i konopie pięknie wschodzą.

Kapustę rozsadzać zaczynają.

Łąki zaledwie teraz dobrze zazieleniały. Z powodu zimna trawa powoli rośnie, a ruszać bronami nie można dla zbytniej wilgoci. Łąki nisko położone w wielu miejscach stoją zamulone z wiosny.

Chmiel rokuje w ogóle dobry w tym roku urodzaj. Dorasta już dwu metrów wysokości. Dobry chmiel jest w okolicach Toporowa, Brodów, Wysocka, Radziechowa, Łopatyna, w Sanockiem koło Dubiecka, Sądowej Wiszni, Rudek, Żurawna i Rozdołu.

Chmiel średnio udał się w okolicach Rawy, Cieszanowa, koło Brzozowa, Ustrzyk dolnych, Buczacza i Borszczowa.

Tytoń dotychczas jeszcze nie sadzony.

Sady kwitły bardzo rzęśnie z wyjątkiem śliwek. Pojawiło się wprawdzie wielkie mnóstwo chrząszczów, lecz szkoda przez nie wyrządzona, jest stosunkowo mała i można się spodziewać obfitości owoców w tym roku.

Robotnika z powodu spóźnionych, a skutkiem tego nagłych robót w polu, nadzwyczaj trudno dostać i przepłacać drożej, niż lat zeszłych potrzeba. Cena robocizny z każdym dniem nawet jeszcze drożeje. Najtańszy robotnik jest w okolicach Sądowej Wiszni. Można tam dzień pieszy dostać po 15—25 centów Około Wojniłowa płacą po 18—22 cent., w Złoczowskiem 18—20 ct. dzień pieszy, zaś ciągły po 1 złr. 50 cent. Pod Brzozowem kosztuje dzień pieszy 20 cent., ciągły 2 złr. Około Halicza dzień pieszy 20 cent., ciągły 2—3 złr. Koło Radziechowa, Toporowa, Łopatyna płacą dzień ciągły tylko po 1 złr., pieszy po 20 cent. Koło Rudek kosztuje dzień pieszy 20—25 ct., ciągły 2 złr. W Kołomyjskiem dzień pieszy 15—30 ct., ciągły 1—2 złr., a koło Kozowy płacą dzień pieszy 20—30 ct., lecz ciągły tylko 1—1·20. Podobnież w okolicach Bursztyna. Koło Czortkowa, Budzanowa dzień pieszy kosztuje 20—30 ct., ciągły 1—1·50. Taż sama cena jest w okolicach Podhajec, Buczacza, Kopyczyniec. Na Pokuciu w Kołomyjskiem płacą dzień pieszy 20—30 ct., podwodę 1·30, pług 4 złr. Koło Horodenki pieszy 25—30 ct., pług, za wyoranie ryzy pięciomorgowej 14 złr. W powiecie Borszczowskim płacą dzień pieszy 25—40 cent., ciągły 2—4 złr. W górach koło Delatyna, Łanczyna, Nadwornej płacą dzień pieszy 40—60 ct., ciągły 2—5 złr. Koło Dawidowa pod Lwowem kosztuje dzień pieszy 20—30 ct., ciągły 2—3 zł. W Przemyskiem za dzień ciągły płaci się 3—4 złr., za pieszy 20—35 ct. Toż samo w okolicach Rozdołu. W Zbaraskiem dzień pieszy płacą po 30 cent., ciągły tylko po 1 złr. W Lisowcach nad Seretem kosztuje dzień pieszy 25—40 ct., orka od morga 3·50—4 złr., lecz trudno pługa dostać, bo każdy włościanin spieszy sobie pierwej obrobić rolę przy spóźnionej porze. W powiecie Cieszanowskim płacą dzień pieszy 20—40 cent., ciągły 2—4 złr. Koło Kamionki Strumiłowej dzień pieszy 18—40 ct., ciągłego wcale nie dostanie. Pod Kulikowem płacą siewacza 40 ct., pług 2 złr., poganiacza 25 ct. W Złoczowskiem kosztuje dzień pieszy 25—40 ct., ciągły 3—4 złr. W Sanockiem, koło Dubiecka, Leszczowatej, Ustrzyk dolnych, dzień pieszy 20—35 ct., ciągły parą bydła 1·80, pod Chyrowem 2·50.

*) Cyfry tłusto drukowane oznaczają czas nocny od 6ej wieczór do 6 g. rano.

Wiedeń, 12 czerwca.

Pszenica na czerwiec 10·20—10·35, na jesień 11·07—11·12. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·15—8·15 Żyto na czerwiec 8·15—8·25. Żyto na jesień 8·50 — 8·55. Kukurudza gotowa 7·35 — 7·40, na czerwiec 7·47 — 7·52, na lipiec i sierpień 7·47 — 7·52, na sierp. wrześ. 7·55—7·60. Owies handlowy —·——·—. Owies gotowy 7·05—7·20 Owies na jesień 7·18—7·22.
Spirytus 34· ——34·25
Nafta amerykańska 22·75—23·—.
Nafta galicyjska 21·50—22·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 13 czerwca. Centralnemu komitetowi jubileuszu Sobieskiego przyznał Wydział krajowy jako zaliczkę 1000 złr. w. a. Prowincyał OO. Bazylianów ks. Sarnicki zawiadomił komitet, że wszystkie klasztory Bazylianów w Galicyi, w uznaniu wiekopomnych zasług Sobieskiego około kleru i ludu ruskiego, obchodzić będą uroczyście tegoroczną rocznicę zwycięztwa odniesionego przez Sobieskiego pod Wiedniem. Komitet przyjął entuzyastycznie to oświadczenie do wiadomości.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 czerwca. Cesarz zamianował dra Zyblikiewicza marszałkiem krajowym w Galicyi, a grecko-katolickiego biskupa Sembratowicza jego zastępcą.

Lublana, 13 czerwca. W miastach i miasteczkach wybrano wszędzie narodowych kandydatów z listy narodowego komitetu centralnego. Tylko co do dwunastu kandydatów zawarto kompromis z Niemcami w Gottschees.

Zara, 13 czerwca. Wybory sejmowe z gmin wiejskich ukończone. Wybrano 14 narodowych kroackich kandydatów, a 6 Serbów autonomistów.

Petersburg, 13 czerwca. W wyroku za należenie do socyalnej rewolucyi orzeczona kara śmierci na Bogdanowicza, Telatowa, Staropolskiego, Klimenkę i Bucewicza, została przez cara zamieniona na roboty przymusowe z nieoznaczonym terminem. Stefanowiczowi zniżono karę robót przymusowych na 8, a Lisowskiej i Przybyłowej na 4 lata. Również złagodzono karę deportacyi przeciw Grünbergowi, Boreszowi i Juszkowej.

Berlin, 13 czerwca. Dziś rano stracono Sobbego, mordercę listonosza.

Berlin, 13 czerwca. Sejm państwa przyjął budżet na lata 1884 i 1885, poczem minister Böttich odczytał pismo cesarskie zamykające Sejm.

Londyn, 13 czerwca. Posiedzenie Izby gmin. Wniosek Hamiltona o bezzwłoczną rewizyę artykułu irlandzkiego *Land-act*, o wykupnie dóbr dzierżawionych — przyjęto, po przyjęciu poprawki rządowej, aby zamiast „bezzwłocznie“ powiedzieć „rychło“.

Paryż, 13 czerwca. Przybyła tu królowa hiszpańska, przyjęta na dworcu przez Mollarda i przez pułkownika Liechtensteina powitana imieniem Grévy'ego.

Paryż, 13 czerwca. Biura senatu wybrały komisyę w celu obradowania nad projektem o stanie sędziowskim. Z wybranych członków tej komisyi tylko jeden zgadza się z tym projektem zupełnie, dwóch jest przeciwnych całemu projektowi, ośmiu zgadza się w zasadzie na reformy, lecz z bardzo wielkiemi zmianami obecnego projektu. Izba deputowanych odrzuciła 273 głosami przeciw 201 wniosek Lavergnes'a względem zezwolenia na alkoholizowanie niektórych gatunków win zeszłorocznych.

Paryż, 13 czerwca. Według doniesienia dziennika *Temps* układy w Shangay między Triconem i Liangtsangiem biorą dobry obrót.

Bern, 13 czerwca. Siam przystąpiło do międzynarodowej konwencyi telegraficznej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Hotel Drezdeński.

przyjechali po dzień 13 b. m.

Marian Gużkowski obyw. ziem. z żoną i synem z Nowosiołki, Andrzej Urdorowski pleban z Skoków, Józef Adamiecki urzędnik z Warszawy, Maria Rutkowska obywatelka z Moskwy, Jadwiga Miaskowska z Kalisza, Emilia Opielińska obyw. z Kalisza, Kazimierz Zaboklińskі obw. z Kamieńca Podolskiego, Władysław Gronheid z Warszawy, Marcin Hermann, N. Thesdorovits, Albert Rosehig, Maksymilian Kahane z Wiednia,

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 czerwca 1883.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·25
„ srebrna „	78·95	78·90
„ złota „	98·90	98·90
„ 6% Węg.	120·30	120·25
4% Renta złota węg.	89·17	88·85
Losy z r. 1860	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·	836 —
„ kredytowe	296·90	294·80
Londyn	120·05	119·95
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	149·50	148·50
Losy z r. 1864	166·75	166.75
Akcye Karola Ludwika	302·10	301 25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169.25
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·50	156.50
5% Obligacye Indemn. gal.	98·70	98.70
Losy premiowe węg.	115·—	114.75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·50	144. 0
„ Północno zachodnie	200·—	200·—
5% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164.25
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	117·37	117.5
Dukat	5·67	5· 7
Berlin d. 12 czerwca 1883		
Banknoty	171·—	171·10
Wiedeń	170·85	170·85
Warszawa	200·90	200 40
Ruble	201·20	200 85
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·50
4% „ likwidacyjne	55·40	55 20
Akcye Karola Ludwika	129·37	129 25
„ kredytowe	509.—	504·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nadużycie Władzy urzędowej.

Jak organa policyjne samowolnie sobie nieraz postępują, posłużyć może za przykład następujący fakt:

Niejaki pan. F. kazał sobie zrobić u mnie ubranie. Znając dobrze p. F. jako złego płatnika odmówiłem mu d. 9 czerwca wydania ubrania dopóki należącej się kwoty 9 złr. za zrobienie takowego nie zapłaci.

Gdy dnia 10 czerwca wydaliłem się za miasto a p. F. o tem się dowiedział — udał się p. F. do p. Komisarza policyjnego p. K. z zażaleniem, a ten wydelegował zaraz wachmana w osobie p. P. do wyegzekwowania garnituru w nieobecności mojej. Wachman nietylko, że naszedł nieprawnie dom i warsztat mój i zabrał ubranie, ale nadto zelżył jeszcze ludzi w warsztacie i wywołał publiczne zgorszenie i zbiegowisko a mnie naraził na szykanę i wszelkiego rodzaju domysły i obmowę.

Ponieważ wniesione ustne zażalenie do c. k. Radcy Policyi, p. Howorki przeciw temu bezprawnemu postępowaniu organów policyjnych nie odniosło pożądanego skutku — przeto zmuszony jestem wnieść dwie skargi do c. k. Sądu o zapłacenie mojej należytości i ukaranie sprawcy nadużycia władzy urzędowej.

Andrzej Bednarczyk,

NADESŁANE.

Każdemu dotkniętemu **epilepsyą, drgawkami i chorobami nerwów** poleca się głośny w całym świecie, uznany przez najwyższe powagi lekarskie, niemal cudowny sposób leczenia prof. dra Alberta, Paryż, Plaçe du Trône 6. Chorzy więc z całem zaufaniem mogą udawać się do tego lekarza, a wielu odzyska gorąco pożądane zdrowie, o którem już zwątpili. W domu profesora znajdą chorzy z drgawkami spokojny i przyjemny przytułek. Niezamożni będą uwzględniani. Jak dowiadujemy się z pewnego źródła, ceny zastosowane do wielkiego miasta są bardzo niskie. Leczenie listowne po przesłaniu dokładnej historyi choroby. Zauważyć nadto należy, iż prof. dr. Albert dopiero po osiągniętym skutku żąda honoraryum.

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem największej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bolów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrocić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** ck. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bólu. Dlatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

MIESZKANIE

1615 2 3

składające się z 3ch obszernych pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem **przy ulicy Wiślnej Nr. 9. II. piętro,** jest od 1go Lipca b. r. na jeden kwartał lub dłużej do wynajęcia. Wiadomość tamże.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowanin odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. po 7 lub 8 dniach. po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu. podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 13

Potrzebny jest

uczeń

do nauki rzeźbiarstwa.

Wiadomość w handlu Wgo R. Ludwińskiego w Krakowie. Rynek L. 30.

1599 2 3

Proszę czytać!

„Dla znajomych moich upraszam jeszcze o kilka książeczek „Przyjaciel chorych.“ gdyż wskutek mego nadspodziewanie szybkiego wyzdrowienia wszyscy chcą tę broszurkę czytać itd.“ Słowa te szczęśliwie uleczonego przemawiają same przez się i nie potrzebują objaśnień; zwracamy przeto na to tylko uwagę. że broszurkę „Przyjaciel chorych“ przesyła: „**Karl Gorischek**. k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stephansplatz 6“. na żądanie bezpłatnie i franco. 795 7 7

Udzielam lekcyj **MATEMATYKI**

w zakresie średniego wykształcenia po 20 centów za godzinę.

Oferty proszę składać w Administracyi N. Reformy. 1622 1 2

Guwerner Francuz

jest do umieszczenia rocznie lub na czas wakacyj.

Wiadomość w biurze J. Jędrzejewskiej ul. Bracka l. 5. 1622

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co**. do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk

żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd. bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI

skład maszyn w Wiedniu

Landstrasse, Krieglerasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe. składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.

1164-12-12

„Le Phénix“

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu

— założone w 1844 r. — (1617 1 29)

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.* | Jeneralna Reprezentacya dla Węgier *w Budapeszcie, Nádorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela **50%** zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.**

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% **rocznie** zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachodniej Galicyi p. St. Biliński w Krakowie.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci. zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50. 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37. 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50. 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spódnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr, lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50. 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80. 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych. jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba. odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1597 1) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER i Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca wielki wybór **książek na premie,** ozdobnie oprawnych, z napisem złoconym „**Nagroda pilności**“ w cenie od 20 cnt. i wyżej, oraz **obrazki** na setki od 30 ct. i wyżej.

Biorącym z prowincyi naraz za 5 złr. odsyła się franco. 1520 4 5

FABRYKA: **WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.** — **J. IHNATOWICZ** — FILIA: **W KRAKOWIE Sukiennice 20.**

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak. Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct, 70 ct., 90 ct. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

1442 7

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska** która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierana nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej	½ kilo	1 fl. 50 ct.
„ „ „	1 „	2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy	1 „	1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.
Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.
Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.
Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.
Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.
Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.
Sliwowica, węg. Cognac. 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.
Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.
Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach.

Przy zamówieniach paczki pocztowej od 4½ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imię mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

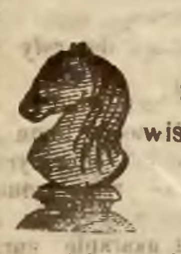
w Buda-Peszcie. 589 18 26

J. BAJER

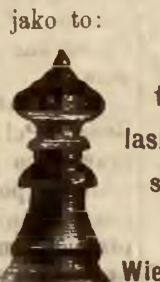
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

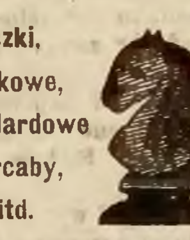
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów. jako to:



cybuchy z bursztynami, wisniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów — **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

1324 12 20

Pocztą przesyła w 5-kilogramowych paczkach **bez opłaty** do wszystkich miejsc **w Niemczech, Austro-Węgrzech i Szwajcaryi** za poprzedniem przesłaniem zaliczki, a reszty za pobraniem pocztowem

H. Plesch, Buda-Peszt

Eksporter węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, wybornej zdrowej jakości. stosownie do pory roku i gatunku od 1 złr. 65 ct. do 2 złr. 65 c. za kilo

Ser Liptawski Alpejski nadzwyczaj delikatny, w paczkach od 1 do 5 kilo. Za kilo 80 cnt.

Kiełbasy Debreczyńskie wybornego smaku. Rozsyła się od Listopada do Marca. Kilo 1 złr. 50 cnt.

Papryka różana prawdziwa i najlepsza w paczkach po pół kilo: 1 złr. 50 ct.

Kiełbasy Szegedyńskie sławne na cały świat, wędzone. Sztuka 12 ct.

Papryka różana prawdziwa i wyborna, w paczkach 1-kilogramowych po 2 zł. 50 c.

Słonina stołowa wędzona, delikatna w smaku paprykowana lub bez papryki. Kilo 1 z. 25 c.

Tarhonya oryginalna węgierska legumina. Kilo 1 złr. 591 15 26

Książka kucharska zawierająca sposoby przyrządzania **gulaszu, kurczęcia z papryką, ryb z papryką, węgierskiej kapusty,** i wielu cały świat sławnych potraw narodowych, **darmo** dołącza się do każdej przesyłki.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 13/6.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 40	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne		— —	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 48	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	100 50	101 —
	Obligacye indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		95 75	99 25
4	„ „ „ „ „		89 50	90 15
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 80	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 75	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		100 —	102 —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr.	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	88 —	88 50
	Lwów, dnia 12/6.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 65	99 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 —
	Wiedeń, dnia 12/6.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 40	78 55
4⅕	„ „ srebrna	100	78 95	79 10
4	„ „ złota	100	98 90	99 05
4	„ „ pap. nowa	100	93 35	93 50

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	134 70	135 10
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	166 75	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	166 60	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	148 —	148 6[illegible]
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 30	120 4[illegible]
4	„ srebrna	100	89 15	89 [illegible]
5	„ pap.	100	87 15	87 [illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	98 —	99 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 —	115 50
—	„ „ „ po 50 zł.		114 50	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)		109 90	110 [illegible]
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	100	98 —	98 50
5	Obligacye indemniz. Galicyi	100	98 50	98 90
5	„ Siedmiogrodzkie	100	99 —	99 50
5	„ Węgierskie	100	99 75	[illegible]
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Dunau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ 1878		[illegible]	[illegible]
—	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr.		[illegible]	[illegible]
3	„ Serbskie po 100 franków		32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400		30 —	[illegible]
	LISTY ZASTAWNE			
4½	Listy Boden Credit i g. oest. złote	100	118 20	118 80
3	„ „ „ z premią	100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	100	101 9[illegible]	102 50
5	„ „ z 10% premią	100	100 75	101 25
5	„ „ zwrotne	100	97 75	98 25
5	„ „	100	[illegible]	[illegible]
7	„ zast. kał. kred. z. 18-letn.	100	[illegible]	[illegible]
	„ 30-letn.		101 90	102 —
	„ 50-letn.		102 2[illegible]	[illegible]
5½	„ gal. tow. kred. ziem.	100	[illegible]	[illegible]
4	„ [illegible]	100	[illegible]	[illegible]
5	Listy zast. rustykalne		[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają	%
Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —	5
„ „ 20-letnie	„ „ 100	92 50	93 50	5
„ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 90	101 10	5
„ „	„ „ 100	99 04	99 2[illegible]	5
„ „	„ „ 100	91 90	92 10	5
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
Albrechta	na 300 złr. 100	95 25	95 75	5
Ferdynanda północn.	na 300 zł. 100	105 —	105 50	5
Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 zł. 100	[illegible]	[illegible]	4
Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 zł. 100	[illegible]	[illegible]	5
„ „ z r. 1872	na 200 zł. 100	[illegible]	[illegible]	5
Rudolfa	na 300 zł. 100	[illegible]	[illegible]	5
Siedmiogrodzkie	na 300 zł. 100	[illegible]	[illegible]	5
Lombardy (Sudbahn)	na 500 fr. 100	[illegible]	[illegible]	3
Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 zł. 100	[illegible]	[illegible]	5
Nordesty	na 300 zł. 100	91 50	92 —	5
LOSY				
Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 zł. za sztukę	169 75	170 25	
Klary	na 40 zł.	[illegible]	[illegible]	
Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 zł.	[illegible]	[illegible]	
Insbruck	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Keglewich	na 10 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Krakowskie	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Lublańskie	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]	
Palfy	na 40 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
L. Czerwonego Krzyża	na 10 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Rudolfa	na 10 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Salm	na 40 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Salcburgskie	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
St. Genois	na 40 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Stanisławowskie	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Tryestyńskie	na 100 zł.	[illegible]	127 50	
„	na 50 zł.	[illegible]	[illegible]	
Waldstein	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
Windischgraetz	na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	
AKCYE BANKOWE.				
Anglobank	na 120 złr.	[illegible]	[illegible]	
Bankverein Wiener	na 100 zł.	[illegible]	[illegible]	

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	296 90	297 10
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	294 75	295 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	292 —	292 50
5	Bodencredit	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	128 —	128 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	835 —	837
5	Unionbank	na 100 złr.	[illegible]	117 20
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 zł.	[illegible]	[illegible]
	Alföld Fiume	na 200 zł.	170 50	171 —
	Ferdynand Nordbahn	na 1000	2758 —	2762 —
	Franciszka Józefa	na 200	198 50	198 75
	Karola Ludwika	na 200	[illegible]	[illegible]
	Koszycko-Bogumińsk.	na 200	[illegible]	[illegible]
	Lwowsko-Czernow. Jassy	na 200	[illegible]	[illegible]
	Morawsko-szląskie centr.	na 200	[illegible]	[illegible]
	Prag Duxer	na 150	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa	na 200 zł.	167 —	[illegible]
	Siedmiogrodzkie	na 200	[illegible]	[illegible]
	Staatsbahn państwowa	na 200	[illegible]	[illegible]
	Lombardy (Sudbahn)	na 200	[illegible]	[illegible]
	Ungar. Gal. I. Przemyśl-Łupk.	na 200	[illegible]	[illegible]
	Nordesty	na 200	[illegible]	[illegible]
	WALUTY			
	Dukaty pełno ważne		5 67	5 69
	20-to Frankówki		9 52	9 53
	20-to Markówka		11 71	11 73
	Pół-imperyały ros. pełno ważne		[illegible]	[illegible]
	Funty szterlingi		[illegible]	[illegible]
	Tureckie liry złote		[illegible]	[illegible]
	Banknoty włoskie		[illegible]	[illegible]
	Ruble papierowe		[illegible]	[illegible]
	Warszawa, dnia 12/6.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869			100 20
	Kupony			
	Listy likwidacyjne	za rs. 100		[illegible]
	Kupony			
	miasta Warszawy I. Em.			[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.